

*Realizm ofensywny Johna J. Mearsheimera
a hegemonia Stanów Zjednoczonych Ameryki
po zimnej wojnie*

ALDONA TOMCZYŃSKA

Opublikowana tuż przed atakami terrorystycznymi na World Trade Center, książka Johna J. Mearsheimera *The Tragedy of Great Power Politics*¹ jest dzisiaj uznawana za jedno z najwybitniejszych dzieł z dziedziny stosunków międzynarodowych, jakie napisano po zakończeniu zimnej wojny. W 2010 roku amerykański badacz bezpieczeństwa Richard K. Betts na łamach *Foreign Affairs* porównał jej przekaz, do tego, jaki zawierają książki Francisa Fukuyamy (*The End of History and the Last Man*) i Samuela Huntingtona (*The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*)². Taki dobór prac w osobistym rankingu Bettsa nie powinien dziwić. Książka Mearsheimera, podobnie jak dzieła Fukuyamy i Huntingtona, prezentuje oryginalną i błyskotliwą ideę, która jest kontrowersyjna, przez co często posądzana o nienaukowość³. Ideę tę można sprowadzić (jak, co zaskakuje, czyni sam autor) do parafrazy wypowiedzi Brudnego Harry'ego⁴, że „państwo musi być świadome swoich ograniczeń, by przetrwać w systemie międzynarodowym”⁵. Choć takie stwierdzenie brzmi banalnie, nie powinniśmy pochopnie dyskredytować wkładu teorii Mearsheimera w rozwój dyscypliny. Jak postaram się udowodnić, w zakresie możliwości eksplanacji hegemonii Stanów Zjednoczonych Ameryki po zimnej wojnie, teoria ta pozostawia wiele do życzenia, jednak przedstawione w niej wytłumaczenie zachowania tego państwa w przeszłości, zobrazowane poprzez odwołanie się do faktów historycznych, pozwalają uznać stanowisko realizmu ofensywnego Mearsheimera za równie interesujące, co realizm defensywny – Kennetha Waltza, czy klasyczny – Hansa Morgenthaua.

W artykule postaram się udzielić odpowiedzi na pytanie o stopień, w jakim realizm Mearsheimera wyjaśnia zachowanie Stanów Zjednoczonych Ameryki po zimnej wojnie. Aby sprostać temu zadaniu, sprawdzę na podstawie książki *The Tragedy of Great Power Politics* oraz licznych artykułów jej autora⁶:

- po pierwsze, jak realizm ofensywny tłumaczy zjawisko hegemonii, a także potęgę USA i konsekwencje jej projekcji w okresie pozimnowojennym;
- po drugie, jaka jest użyteczność prognoz procesów międzynarodowych tworzonych z wykorzystaniem realizmu ofensywnego z punktu widzenia polityki USA.

Testowanie możliwości eksplanacyjnych realizmu ofensywnego w odniesieniu do różnych zjawisk i państw (np. tak jak w tym tekście – w odniesieniu do zjawiska hegemonii USA) jest w moim przekonaniu uzasadnione nie tylko potrzebą naukową, ale także wymogami praktyki politycznej. Wszystkie podejścia teoretyczne realizmu łączy bowiem pragmatyzm zarówno w ocenie natury działań państw, jak i w sposobie uprawiania nauki jako takiej.

Badania prowadzone współcześnie pokazują, że realizm jest stanowiskiem podzielanym nie tylko przez wielu badaczy na całym świecie, czy też przez elity władzy w Stanach Zjednoczonych, ale także przez samych obywateli⁷. To z kolei oznacza, że realizm, być może nawet w wyższym stopniu niż pozostałe kierunki teoretyczne w nauce o stosunkach międzynarodowych, powinien być poddawany cyklicznej ocenie; obnażać należy jego słabości i wykorzystywać mocne strony.

Jak zostało powiedziane, wydaje się, że realizm ofensywny nie potrafi w sposób w pełni satysfakcjonujący opisać fenomenowi hegemonii Stanów Zjednoczonych Ameryki po zimnej wojnie. Pierwsza część tego wywodu pokaże, że aby opisać zachowanie USA równie przekonująco, co poczynania chociażby napoleońskiej Francji, nazistowskich Niemiec, faszystowskich Włoch, Związku Radzieckiego czy Japonii przed II wojną światową (a zatem państw wybitnie rewizjonistycznych, funkcjonujących w realiach zasadniczo odmiennych od obecnych), Mearsheimer musi poczynić pewne dodatkowe założenia, które burzą klarowność jego opracowania.

Przekonanie to wzmóc ma przeprowadzona w drugiej części wywodu weryfikacja użyteczności prognoz Mearsheimera dotyczących zaangażowania USA w Irak i ich postawy wobec Chin. Walidacji teorii poprzez ocenę sprawdzalności i użyteczności przewidywań domaga się sam Mearsheimer we wprowadzeniu do swojej książki⁸. Minęła ponad dekada od jej opublikowania, warto więc uczynić zadość tym żądaniom. Ta część rozdziału z konieczności nie może zawierać definitywnych ocen, pozwoli jednak obnażyć słabości i wskazać atuty teorii.

Zasadniczą treść artykułu rozpocząć należy jednak od krótkiego omówienia realizmu ofensywnego, czyli od wyjaśnienia, w czym tkwi tragedia polityki mocarstw według Mearsheimera.

Założenia realizmu ofensywnego.

W czym tkwi tragedia polityki wielkich mocarstw?

Klasyczny realista – Hans Morgenthau zauważył, że człowiek dąży do dominacji nad innymi⁹ i widział źródła takiego zachowania w naturze ludzkiej. Waltz z kolei w centrum zainteresowania umieścił system międzynarodowy, w którym

państwa i ludzie zmuszeni są funkcjonować¹⁰. Realizm ofensywny Mearsheimera (podobnie jak klasyczny) przewiduje, że państwa dążyć będą do pełnej dominacji nad pozostałymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Dominacja nie jest jednak pochodną natury ludzkiej, lecz konsekwencją anarchii systemu międzynarodowego¹¹. Mamy tu więc do czynienia z mariażem dwóch odmian realizmu. Właśnie dlatego Mearsheimer mówi o sobie, że jest kontynuatorem myśli Morgenthaua i Waltza. Docenia dorobek tych badaczy i adaptuje poczynione przez nich obserwacje do badań polityki zagranicznej mocarstw¹². Podobnie jak Waltz, Mearsheimer identyfikuje szereg konsekwencji międzynarodowej anarchii, spośród których pominąć nie wolno¹³:

- istnienia ofensywnych zdolności państw w systemie;
- ich niepewności, co do wzajemnych intencji;
- silnej chęci przetrwania.

Uznając państwa za racjonalnych aktorów, autor dochodzi do wniosku, że w anarchicznym systemie międzynarodowym naturalne są zjawiska, takie jak: strach, samopomoc (a zatem uznanie, że o przetrwanie należy walczyć same-mu) i maksymalizacja potęgi. Państwa, jak tłumaczy autor, nie mają wyboru; aby przetrwać w anarchii muszą budować swoją siłę i ją wykorzystywać¹⁴. W tym tkwi ich tragedia. Aby przetrwać, niezależnie od swoich przekonań, muszą dostosować swoje działania do warunków obowiązujących w systemie anarchicznym. Fakt, że tak postępują nie świadczy o złej woli; jest stanem wyższej konieczności.

Na pierwszy rzut oka mamy tu do czynienia z analizą systemu, akcentowaniem wpływu struktury na aktorów międzynarodowych, a zatem ze strukturalizmem typowym dla Waltza. Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy realizmem ofensywnym a defensywnym; jest nią sposób przełożenia konsekwencji anarchii na język potęgi. U Waltza anarchia generuje strach przed utratą suwerenności, na który remedium stanowiąc ma utrzymanie osiągniętego poziomu potęgi, a zatem obrona *status quo*. Państwa mogą czuć się bezpiecznie, gdy zdobędą odpowiednią siłę, a dominacja nad innymi nie jest jedynym sposobem zabezpieczenia własnych interesów. Konflikt jest wynikiem błędów w interpretacji zachowania pozostałych aktorów¹⁵. Mearsheimer każe natomiast uznać, że w percepcji państw jedyną gwarancją przetrwania w turbulentnym otoczeniu jest właśnie maksymalizacja, a nie zachowanie dotychczasowej potęgi. Nigdy nie można bowiem z całą pewnością uznać, że zdobyty z trudem poziom

bezpieczeństwa będzie wystarczający także w przyszłości. Agresja jest skutkiem kalkulacji – analizy potencjalnych kosztów i korzyści. Gdy wszystkie państwa są w stanie użyć przemocy do własnych celów, każde z nich z osobna odczuwa presję, by zakumulować możliwie najwięcej zasobów służących przetrwaniu. Bezpieczeństwo może zostać osiągnięte jedynie przez maksymalizację potęgi, a nie poprzez utrzymanie *status quo*, ponieważ system tworzy wiele zachęt do tego, by zwiększyć siłę kosztem innych i wykorzystać własną przewagę wtedy, gdy korzyści przewyższają spodziewane koszty¹⁶.

Jest to zasadnicza zmiana sposobu rozumowania, którą Mearsheimer wprowadził do modelu defensywnego, pozostawiając jego pozostałe podstawowe elementy w ich oryginalnej formie. Ta zmiana ma rozległe implikacje, a przecież oparta jest na tym samym, co u Waltza założeniu. Zdecydowanie radykalizuje wnioski odnoszące się do zachowania państw i jest głównym powodem dystansu z jakim traktuje się obecnie realizm ofensywny. Trafnie podsumowuje to Glenn H. Snyder, gdy pisze, że spór realistów ofensywnych i defensywnych oparto zasadniczo na pytaniu o to, ile potęgi wystarczy, by czuć się bezpiecznie¹⁷.

Mearsheimera należy w tym sensie uznać za reprezentanta skrajnego stanowiska realizmu, który widzi stosunki międzynarodowe jako arenę walki o potęgę. W tym świecie regułą stanowi wykorzystywanie okazji do akumulacji siły. Obrona istniejącego układu sił jest rozwiązaniem na które pozwolić mogą sobie jedynie najsilniejsi – jest więc wynikiem pełnej dominacji, a zatem hegemonii. Jak pisze Mearsheimer: „osiągnięcie hegemonii w systemie jest sytuacją idealną. (...) Przetrwanie jest wówczas niemalże zagwarantowane”¹⁸.

W tym miejscu warto przejść do pierwszej z kwestii badawczych, czyli do próby odpowiedzi na pytanie, czym według realizmu ofensywnego jest owa hegemonia gwarantująca przetrwanie i jak ma się ona do analizy potęgi USA i konsekwencji jej projekcji w okresie po zimnej wojnie?

Hegemonia u Mearsheimera.

Historia mocarstwowości Stanów Zjednoczonych Ameryki

Realizm ofensywny nazywa hegemonem „państwo tak potężne, że zdominowało pozostałe państwa w systemie”¹⁹. Jest to definicja zasadniczo zbieżna z przyjętymi w realizmie w jego wielu odmianach²⁰. Jednak już sposób klasyfikowania państw pod kątem ich hegemonicznego potencjału jest oryginalny i jednowymiarowy, bo skoncentrowany na potencjale militarnym. Obnaża braki teorii, która, jak może się wydawać, pochopnie pomija aspekty mocarstwowości państw inne, niż te związane z bezpieczeństwem.

Pisząc o hegemonii nie sposób pominąć zagadnienia potęgi państwa. W literaturze przedmiotu można spotkać się z wieloma propozycjami jej ujęcia. Dla przykładu Susan Strange uznaje, że hegemonia opiera się na dwóch rodzajach siły: relacyjnej i strukturalnej. W uproszczeniu potęga relacyjna jest umiejętnością przekonywania i zmuszania, natomiast potęga strukturalna to zdolność realizacji wizji porządku międzynarodowego²¹. Taka definicja, choć dobrze obrazująca istotę rzeczy, jest trudna do operacjonalizacji w badaniach empirycznych. Stąd często w nauce o stosunkach międzynarodowych ocenę potęgi państwa przeprowadza się poprzez ustalenie wielkości (i często także jakości) jego podstawowych zasobów. Najczęściej wymienia się wśród nich materialne źródła potęgi. Nicholas Spykman, Harold i Margaret Sprout czy Innis Claude to autorzy, którzy za mocarstwa (*great powers*) uważają potęgi militarne. Warto także przypomnieć, że cytowany przez Mearsheimera Hans Morgenthau w klasycznym opracowaniu *Politics Among Nations* wśród najważniejszych elementów potęgi wymienia: ludność, terytorium, bogactwo, armię i marynarkę²². Podstawową zaletą takiego podejścia jest to, że pozwala odtworzyć hierarchię aktorów międzynarodowych. Wielkość armii, liczbę ludności czy ilość pozostającego w dyspozycji rządu kapitału (który potencjalnie wykorzystać można do zwiększenia armii i zbrojeń) można szacować i porównywać, tworzyć odpowiednie klasyfikacje i rankingi. Otrzymane w ten sposób wyniki mogą jednak nie odzwierciedlać rzeczywistej pozycji międzynarodowej mocarstwa.

Korekta neorealizmu w stosunku do myśli realistów dotyczyła między innymi powiększenia wąsko, bo jedynie materialnie pojmowanej bazy potęgi (posługując się kategoriami opisu potęgi zaproponowanymi przez Karla Deutsha²³). Oznaczało to m.in. zwiększenie katalogu zasobów państwa o szeroko rozumiane czynniki ekonomiczne, a nawet kulturowe²⁴, co wydaje się dobrze uzupełniać wcześniejsze rozważania.

Mearsheimer natomiast, negując dorobek realizmu defensywnego (i bogate analizy potęgi tworzone w ramach innych nurtów teoretycznych) powraca do realizmu w jego pierwotnej odmianie. Ujmuje potęgę w sposób najprostszy z możliwych, tzn. jako zasób²⁵. Pomija znaczenie społecznego dobrobytu budowanego na sprawnie funkcjonującej gospodarce, nie wspomina także o kwestiach relacyjnych, o których pisała chociażby cytowana wcześniej Strange. Dokonuje wiele znaczących redukcji w stosunku do badań prowadzonych przez innych badaczy; ocenia potęgę właściwą w kategoriach jedynie militarnych. Choć autor docenia (podobnie jak Morgenthau) znaczenie bogactwa i potencjału demograficznego państwa, traktuje te dwa czynniki jedynie jako (jak to ujmuje) „muskulę“ potęgi militarnej, a zatem pewien potencjał, który można w razie potrzeby wykorzystać do celów wojskowych²⁶. Siła fizyczna jest tu zatem oceniana

jako jedyne narzędzie wywierania wpływu, czyli budowania hegemonii. Zupełne wyrzucenie poza nawias rozważań nad pozamilitarnymi sposobami kontroli i narzucania innym swojej woli (np. poprzez nakładanie sankcji ekonomicznych czy politycznych²⁷) budzić powinno nieufność, gdyż neguje gros wyników badań nad międzynarodowymi stosunkami społeczno-gospodarczymi.

The Tragedy of Great Power Politics przedstawia zatem nową-starą hierarchię wartości w stosunkach międzynarodowych. Mearsheimer stara się czytelnika przekonać, że hegemonia budowana na bazie siły militarnej (przede wszystkim sił lądowych, którym Mearsheimer przypisuje znacząco wyższe znaczenie aniżeli marynarce czy lotnictwu²⁸), jest ostatecznym celem każdego państwa. Rozpatrując zagadnienie w wybranych przez siebie kategoriach, autor musi jednak dojść do wniosku, że globalna hegemonia w erze zbrojeń nuklearnych jest niemożliwa do osiągnięcia przez jakiekolwiek państwo. Wymagałaby bowiem całkowitej dominacji nuklearnej, rozumianej jako „możliwość zniszczenia rywali bez obawy o odwet”²⁹. Stąd w rzeczywistości międzynarodowej obserwujemy występowanie hegemonii regionalnej, która oznacza dominację jednego państwa nad pozostałymi w ramach wybranego systemu regionalnego. Aby zdobyć hegemonię regionalną, państwo musi przede wszystkim umocnić swoją przewagę militarną w obrębie danego terytorium, tak by żadne inne państwo nie było mu w stanie zagrozić. Kolejnym krokiem jest zdobycie przewagi ekonomicznej, gdyż jest ona podstawą utrzymania i dalszej rozbudowy armii. Celem każdego mocarstwa jest także budowa potencjału nuklearnego i zbliżenie się do dominacji globalnej³⁰. W obecnym układzie sił Mearsheimer identyfikuje tylko jednego hegemonia regionalnego, którym są Stany Zjednoczone Ameryki w obrębie Zachodniej Hemisfery. Jednak w przeszłości ograniczoną do wyodrębnionego obszaru geograficznego dominację osiągały także inne mocarstwa. Nie była ona jednak trwała. Hegemonia USA może być zatem uznana za wyjątkową, bo istnieje od ponad wieku. Mamy także uwierzyć, że stworzona została zgodnie z logiką gry ofensywnej.

Jak opisuje Mearsheimer, w 1783 roku, po wygranej wojnie z Wielką Brytanią, USA były słabym, niewielkim państwem, nieliczącym się na arenie międzynarodowej. Zastanawia go, jak przez kolejne 115 lat amerykańskie elity władzy zdołały przekształcić USA w potęgę o niespotykanej skali. Przytaczając przykłady podbojów, kolonizacji i ekspansji terytorialnej, uzasadnianej przez *Manifest Destiny*, Mearsheimer uznaje, że Amerykanie uczynili to postępując zgodnie z tym, co przewiduje jego teoria³¹. Jest to interpretacja wczesnej historii USA, której trudno odmówić trafności. Autor idzie jednak o krok dalej i w podobny sposób tłumaczy także cele doktryny Monroe (traktując ją jako dowód ekspansjonizmu, a nie jak się powszechnie przyjęło izolacjonizmu USA), późne przystąpienie tego państwa do obu wojen światowych i strategię

wobec Związku Radzieckiego³². Jest to szczególnie ciekawa część opisu historii rozwoju amerykańskiej hegemonii. Rzuca nowe światło na te wielokrotnie analizowane wydarzenia.

Co ważne i co łagodzi skądinąd radykalną ocenę polityki zagranicznej USA, Mearsheimer dostrzega, że istnieją alternatywne sposoby interpretacji zachowania Stanów Zjednoczonych. Nie wyklucza na przykład, że część amerykańskich elit rzeczywiście chce wypełnić „misję” upowszechniania demokracji i liberalnych wartości, oraz, że rozwój ekonomiczny jest i był dla Amerykanów szczególnie ważny³³. Mearsheimer zyskuje tym samym szeroki margines, w który wpisać może wszystkie „wyjątkowe” (tzn. nie dające się wyjaśnić przez teorię) zachowania USA. Jednocześnie powtarza jak mantrę, że amerykańskie elity władzy w ten czy inny sposób w pewnym momencie dziejów są zmuszane do podjęcia rywalizacji. Anarchiczna struktura systemu międzynarodowego generuje strach przed utratą suwerenności, który zawsze znajduje ujście w postaci maratonu ku hegemonii. Ale czy rzeczywiście? Czy Mearsheimer nie posuwa się zbyt daleko w swojej ocenie i czy nie nazbyt łatwo przychodzi mu odrzucenie wszystkich innych wytłumaczeń?

Jak zostało powiedziane, w *The Tragedy of Great Power Politics* znajduje się analiza historii państw, którym w przeszłości udało się ustanowić hegemonię. Wymieniane są: napoleońska Francja, nazistowskie Niemcy, Japonia przed drugą wojną światową oraz faszystowskie Włochy. Sposób oceny zachowania tych państw z punktu widzenia realizmu ofensywnego (podobnie jak opis wczesnej historii USA) nie wzbudza większych wątpliwości. Są to bez wątpienia przykłady rewizjonistycznych państw, dla których zdobycie przewagi militarnej stanowiło cel nadrzędny. Jednak, aby wyjaśnić ograniczoną projekcję potęgi USA po zimnej wojnie, Mearsheimer zmuszony jest poczynić dodatkowe założenia. Twierdzi mianowicie, że zachowawczość USA w wyścigu o hegemonię spowodowana jest ograniczającą właściwością wielkich akwenów morskich³⁴. Określenie *stopping power of water* mieści w sobie wszelkie problemy logistyczne, związane z wykorzystaniem siły militarnej (zwłaszcza piechoty) w konfliktach. Państwa – „wyspy”, takie jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, rzekomo nie są w stanie właściwie wykorzystywać szans na maksymalizację potęgi. Cieszą się także stosunkowo większym poziomem bezpieczeństwa od pozostałych. Mogą zatem pozwolić sobie na bierną obserwację wydarzeń w innych częściach globu i reagować na nie jedynie w ostateczności – gdy stają przed bezpośrednim zagrożeniem dla ich bezpieczeństwa (realizują przy tym strategię *buck passing* – przerzucania odpowiedzialności lub *balancing* – równoważenia³⁵).

W ten sposób otrzymujemy uzasadnienie tego, że Stany Zjednoczone są bardziej pokojowo nastawione niżby wynikało z analizy konsekwencji anarchii

międzynarodowej. USA są ograniczone w swoich działaniach ofensywnych, pozostają zatem graczem pacyfikującym system międzynarodowy tylko, gdy pojawia się zagrożenie dla ich hegemonii³⁶.

Właśnie w tym fragmencie wyводу Mearsheimer wkracza na teren dotychczas zarezerwowany dla teoretyków realistycznej wersji hegemonicznej stabilności, którzy starają się na różne sposoby wyjaśnić przyczyny względnej równowagi pozimnowojennego systemu międzynarodowego. Dla przykładu, Robert Gilpin nie wyklucza możliwości wytworzenia się hegemonii globalnej, a także stabilnego systemu jednobiegunowego³⁷. Jak pokazuje tabela 1, posługując się definicją potęgi Mearsheimera, nie można bowiem nie zauważyć dominacji USA nad wszystkimi państwami świata pod względem wydatków na zbrojenia czy PKB (a zatem w dwóch z trzech kategorii uwzględnianych przez realizm ofensywny, na których oparta jest definicja potęgi).

TABELA 1. *Potęga USA oceniona w kategoriach realizmu ofensywnego*

POTĘGA USA, wskaźniki	wielkość	pozycja w rankingu
wydatki na zbrojenia	640 mld \$	1.
Populacja	319 mln	3. (po: ChRL, Indie)
PKB (parytet siły nabywczej)	16,72 bln \$	1.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *The World Factbook*, CIA (dane z lat 2013–4) oraz *SIPRI Database* (dane z 2013 roku).

Stany Zjednoczone Ameryki pod względem jakości i ilości składników potęgi militarnej są hegemonem (i to globalnym). Podobnie rzecz ma się z oceną poziomu amerykańskiego PKB. Jedynie pod kątem demografii USA pozostają w tyle za Chinami i Indiami, rekompensatę stanowić tu może jednak amerykańskie zaawansowanie technologiczne. Aby pokazać brak spójności ujęcia hegemonii w realizmie ofensywnym wystarczy przeprowadzić prosty eksperyment myślowy. Można mianowicie pokusić się o zmianę oceny rodzaju hegemonii USA. Na podstawie wymienionych w tabeli 1 składników potęgi można bowiem wyciągnąć wniosek zarówno o tym, że USA są hegemonem regionalnym w Zachodniej Hemisferze (tak widzi potęgę USA Mearsheimer³⁸), jak i o tym, że hegemonia USA ma charakter globalny (tak w latach siedemdziesiątych XX w. twierdził np. Charles Kindleberger). Konsekwencją wyboru drugiego wniosku byłoby portretowanie USA jako mocarstwa *status quo* (hegemon globalny w realizmie ofensywnym to jedyne państwo defensywne). Takie ujęcie potęgi USA wydaje się równie dobrze wyjaśniać względną stabilność obecnego syste-

mu (i to bez konieczności wprowadzania dodatkowych założeń np. o ograniczonej projekcji potęgi państw-wysp). Mearsheimer opisuje jednak USA jako hegemon regionalnego, pacyfikującego system w sytuacji zagrożenia wyłonieniem się innego hegemon regionalnego, a zatem w wielu sytuacjach również defensywnego, co hegemon globalny³⁹. W ten sposób wydaje się zaprzeczać własnej, wcześniej opisanego obserwacji jakoby jedynie hegemonia globalna mogła powstrzymać wyścig o potęgę przez państwo, które ją osiągnie.

Zatem tego, jakie są konsekwencje hegemonii globalnej lub regionalnej nie dowiemy się z teorii Mearsheimera⁴⁰. Autor zostawia sobie bardzo duży margines dla interpretacji konsekwencji amerykańskiej potęgi. Pojawiające się w książce dywagacje o hegemonii regionalnej USA są niespójne⁴¹. Aby wytłumaczyć zachowanie tego państwa po zimnej wojnie, konieczne wydaje się ponowne przemyślenie podstawowych założeń realizmu ofensywnego.

Choć w ramach opisanych tu dywagacji teoretycznych sposób ujęcia istoty i konsekwencji hegemonii USA jest nieprzekonujący, nie można go jednak uznać za test użyteczności teorii. Zwłaszcza nie za taki test, jakiego spodziewa się Mearsheimer.

Laboratorium Mearsheimera, czyli test teorii

Mearsheimer chce bowiem, aby realizm ofensywny służył kształtowaniu polityki zagranicznej państwa i podkreśla, że najlepszą weryfikacją będzie sprawdzian tego, w jakim stopniu właściwe są prognozy realizmu ofensywnego dotyczące zachowania państw w najbliższym czasie. Trzy z wielu prognoz to zdecydowanie ograniczona próba. Ich dobór jest podyktowany chęcią przedstawienia opinii Mearsheimera o najważniejszych zagrożeniach dla USA w okresie po zakończeniu zimnej wojny. Pierwsze dwa dotyczą Iraku (interwencje amerykańskie z 1991 i 2003 roku), trzecie – wzrostu potęgi Chin.

W przypadku pierwszej wojny w Iraku, realizm ofensywny nie tylko zgrabnie tłumaczy walkę o hegemonię regionalną, jaką podjął Irak, decydując się na zajęcie Kuwejtu, lecz także znajduje uzasadnienie dla amerykańskiej interwencji w celu niedopuszczenia do jej zdobycia. Zgodnie z teorią, racjonalnie kalkulujące Stany Zjednoczone powinny zareagować na wzrost potęgi Iraku w strategicznym, z punktu widzenia ich interesów, regionie. W opublikowanym na łamach *Chicago Tribune* artykule⁴² Mearsheimer opisał prawdopodobny, bezproblemowy przebieg interwencji. Posługując się swoim wówczas jeszcze luźnym zespołem założeń i twierdzeń, usprawiedliwiał militarne zaangażowanie koniecznością zachowania regionalnej równowagi. Jego przekonanie o tym, że zaangażowanie militarne jest potrzebne, racjonalne i nie przysporzy Amerykanom większych trudności nie

było popularne w kręgach akademickich⁴³, okazało się jednak zgodne z opiniami rządzących i w konsekwencji pozytywnie zweryfikowane przez praktykę.

Inaczej rzecz miała się z drugą interwencją w Iraku. Mearsheimer nie potrafił w tym przypadku wytłumaczyć zachowania administracji Geорга W. Busha. Wątpiąc w racjonalność elit politycznych i chcąc wyrzucić na nie presję, wraz ze Stephenem M. Waltem stanął na czele grupy 33 naukowców, którzy podpisali się pod deklaracją sprzeciwu wobec rozpoczęcia wojny⁴⁴. Irak, jak punktował Mearsheimer: (1) nie był realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa USA, (2) nie miał również szans na hegemonię w regionie. Autor krytykował punkt widzenia administracji, zgodnie z którym obalenie autorytarnego reżimu stanowiło istotną przesłankę militarnego zaangażowania. Zgodnie z podejściem realizmu ofensywnego, liczy się bowiem jedynie charakter relacji międzynarodowych, układ sił, a nie sytuacja wewnętrzna. W tej prognozie, będącej apelem o powstrzymanie się od agresji zaskakujące jest to, że powstała na bazie teorii uzasadniającej dążność państw do maksymalizacji potęgi. Argumentacja Mearsheimera, choć bez wątpienia racjonalna, uwypukla omówiony wcześniej problem nieadekwatności realizmu ofensywnego do oceny konsekwencji hegemonii (zarówno regionalnej, jak i globalnej). Czy państwo hegemoniczne dąży do zachowania *status quo*? Jak interpretować jego agresję w przypadku braku bezpośrednich, zgodnych z realizmem ofensywnym przesłanek do takiego zachowania⁴⁵?

Prognoza dotycząca Iraku nastęrcza zatem wiele wątpliwości. Podobnie jest z przedstawioną w *The Tragedy of Great Power Politics* percepcją kierunku rozwoju mocarstwowości Chin. Mearsheimer zapowiada bowiem, że: „bogate Chiny nie będą potęgą *status quo*, lecz państwem agresywnym, zdeterminowanym w swych dążeniach do hegemonii regionalnej”⁴⁶, co będzie rzecz jasna pozostawać w sprzeczności z interesem narodowym Stanów Zjednoczonych. Chiny, zdaniem autora, dążą do dominacji nad Rosją, Japonią, Indiami i stopniowo zbudują potęgę, która zniweluje obecne wpływy Stanów Zjednoczonych w Azji. W tym celu chińskie władze, wzorem USA, stworzą własną doktrynę Monroe uzasadniającą ich regionalną hegemonię. Dlatego właśnie autor apeluje do władz USA o baczne przyglądanie się poczynaniom ponownie wschodzącego mocarstwa i spowolnienie jego wzrostu⁴⁷. Doradza rezygnację z polityki włączania Chin w międzynarodowy system ekonomiczny, gdyż w ten sposób umocni się jedynie ich gospodarcza, a w konsekwencji także militarna przewaga nad USA⁴⁸.

Jego głos rozbrzmiewa szczególnie mocno w czasach załamywania się gospodarek bogatych państw demokratycznych. Z każdym dniem kryzysu pomyśl, że Chiny narzucają własny porządek międzynarodowy i zdominują Stany Zjednoczone Ameryki wydawał się coraz mniej niedorzeczny. W obecnym klimacie międzynarodowym, pytanie jakie zadaje w podsumowaniu swoich rozważań

Mearsheimer wydaje się szczególnie zasadne: „Dlaczego mielibyśmy oczekiwać od Chin, że będą postępować inaczej niż w przeszłości Stany Zjednoczone? Czy przywiązują większą niż Amerykanie wagę do zasad? Są bardziej etyczne? Mniej nacjonalistyczne niż Ameryka? Mniej zainteresowane własnym przetrwaniem?”⁴⁹.

Takie konstatacje Mearsheimera akcentują jedną z cech jego teorii: oparcie się na sądach generalizujących i analogiach (tj. przykładanie tej samej miary do wszystkich aktorów państwowych, w tym konkretnym przypadku nieuwzględniający dotychczasowej historii rozwoju Chin⁵⁰). Jest to cecha wielu odmian realizmu, które mogą stanowić ważny atut teorii (teoria to w końcu uproszczenie, pozwalające zrozumieć rzeczywiste procesy i dokonać identyfikacji trendów). Może ona jednak wprowadzić zamęt, gdy wykorzystana jest w oderwaniu od kontekstu. Rzeczywiście jesteśmy świadkami znaczącego i szybkiego wzrostu potęgi Chin, przed którym przestrzega Mearsheimer; autor spodziewał się jednak szybkiego przekucia chińskiej potęgi materialnej w militarną⁵¹. Tymczasem wydaje się, że mający miejsce wzrost wydatków wojskowych nie może być oceniany jednoznacznie jako próba budowy przewyższającej USA siły wojskowej, gdyż koresponduje raczej z ogólnym wzrostem gospodarczym⁵². Jak pisze Henry Kissinger: „dokonujące się ostatnio militarne wzmocnienie Chin nie jest samo w sobie zjawiskiem wyjątkowym: bardziej niezwykle byłoby, gdyby druga co do wielkości gospodarka na świecie i największy importer surowców nie przełożył tej potęgi gospodarczej na zwiększenie swoich możliwości wojskowych”⁵³. Jednocześnie Kissinger ocenia, że Chiny nie chcą angażować się w nieograniczony wyścig zbrojeń, który nie jest ani zgodny z długowieczną chińską historią, ani też uzasadniony w dobie przygotowań do głębokiej wewnętrznej transformacji społecznej i politycznej⁵⁴. Z kolei Mark Lacy zauważa, że inaczej niż przewiduje realizm ofensywny, Chiny wydają się w większym stopniu odczuwać i reagować na zagrożenia ekonomiczne (np. problem energii) aniżeli tradycyjne⁵⁵. W tym sensie realizm ofensywny może okazać się teorią zupełnie nieadekwatną do oceny chińskiej polityki zagranicznej, a co za tym idzie do projektowania działań wobec tego państwa przez USA.

Konkluzje

Daniel W. Drezner w opublikowanym w 2008 roku na łamach *Perspectives of Politics* artykule⁵⁶ udowadnia, że wielu Amerykanów podziela poglądy realistów na kwestie związane z polityką zagraniczną ich państwa. Przywołując prowadzone w różnych ośrodkach naukowych badania na ten temat odkrywa, że obywatele USA są o wiele bardziej pragmatyczni niż wydaje się akademikom (w tym

Mearsheimerowi)⁵⁷. Kierują się logiką bliską realizmowi w kwestiach bezpieczeństwa narodowego (m.in. popierają wówczas unilateralne formy działania), wybierają jednak rozwiązania liberalne w kwestiach związanych z ogólnospołecznym i gospodarczym łańdkiem międzynarodowym (m.in. wystąpienia na forach międzynarodowych). Co ciekawe, badanie sugeruje wręcz większe inklinacje ku realizmowi wśród członków opinii publicznej niż wśród decydentów politycznych.

Choć zatem podejścia teoretyczne skupiające się na współzależnościach i korzyściach ze współpracy wnoszą wiele nowego w świat nauki i polityki, nadal istnieją państwa i społeczeństwa, które odczytują rzeczywistość międzynarodową tak, jak sugeruje realizm. Mearsheimer jest tym z badaczy stosunków międzynarodowych, któremu udało się odtworzyć logikę myślenia ofensywnego, a zatem realizmu w jego skrajnej formie. Racjonalni gracze polityczni muszą brać ją pod uwagę w procesie kształtowania własnej polityki zagranicznej. Na tym polega ogólna użyteczność omawianej tu teorii. Oceniając przydatność tego podejścia do analizy hegemonii Stanów Zjednoczonych po zimnej wojnie należałoby jednak zachować ostrożność.

G. H. Snyder w swoim eseju-krytyce napisał, że największą bolączką książki Mearsheimera jest logika wyvodu. Mimo, że jest on spójny i nie zawiera rażących nieścisłości, zdarza się, że momentami „dąży do skrajności”⁵⁸ i nie uwzględnia faktu, że w rzeczywistości międzynarodowej skrajności są wyjątkiem, nie regułą. Skupienie uwagi na kwestiach bezpieczeństwa, zdecydowanie zawęża możliwości interpretacji zachowania USA, które w równie wysokim stopniu wydają się zaaferowane kwestiami rozwoju gospodarczego i dobrobytu, co przetrwaniem poprzez maksymalizację potęgi. W realizmie ofensywnym nie odnajdujemy także jednoznacznej odpowiedzi na pytanie jaka jest specyfika polityki zagranicznej hegemonia; jaki jest stosunek USA do nagromadzonej potęgi?

Odnosząc się do prognoz rozwoju wydarzeń istotnych z punktu widzenia polityki zagranicznej USA poczynionych przez Mearsheimera należy podkreślić trudność w ich ocenie, wynikającą z tego, że choć ich ambicją jest przewidywanie zdarzeń, one je także postulują. Mearsheimer otwarcie przyznaje, że pragnie, aby jego teoria brana była pod uwagę w symulacjach wydarzeń międzynarodowych, gdyż opisany w niej schemat zachowań państw jest uniwersalny. Jednocześnie jednak autor widzi i krytykuje zachowania USA od tego schematu odbiegające. Trudno znaleźć teoretyczne rozwiązanie tej sprzeczności.

Jak zostało pokazane, nie w każdej sytuacji realizm ofensywny tłumaczy zachowania polityków amerykańskich. Przewidywania co do reakcji USA na politykę Iraku spełniły się tylko w przypadku pierwszej interwencji w tym kraju. Wydarzeń z 2003 roku realizm ofensywny nie potrafi uzasadnić, w dodatku

ta prognoza odsłoniła rysy na modelu hegemonii. Z pewnością kierunek, jaki obiorą Chiny w relacjach z USA, czy szerzej – z Zachodem, dostarczy nowego materiału do badań nad użytecznością teorii⁵⁹. Dotychczasowe wydarzenia zdają się jednak przeczyć słuszności przewidywań Mearsheimera. Jak zauważa Henry Kissinger⁶⁰, zarówno w Chinach, jak i w USA istnieją grupy nacisku, które podzielają założenie realizmu ofensywnego jakoby rywalizacja pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami była nieunikniona. Chiny wydają się jednak coraz mocniej zaafektowane problemami wewnętrznymi: stabilnością ekonomiczną i społeczną. Stany Zjednoczone z kolei pragną kontynuować politykę, którą można nazwać hegemoniczną, jednak wystrzegać będą się działań ofensywnych, które okazały się nieefektywne w Iraku.

W tym sensie nie należy bezkrytycznie opierać się na analogiach historycznych, zwłaszcza gdy opisać próbujemy zróżnicowane politycznie i kulturowe regiony naszego globu. Lekcje, jakie czerpiemy z przeszłości osadzać należy w aktualnym kontekście, uwzględniając możliwie wiele aspektów rzeczywistości. Posługiwanie się uniwersalnym modelem, dopasowywanie procesów do jednego wzorca zachowania i jednowymiarowe jego interpretowanie – nawet, gdy oparte na teorii tak ciekawej jak realizm ofensywny – nie wydaje się uzasadnione.

PRZYPISY

- 1 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy of Great Power Politics*, W. W. Norton & Company, 2001.
- 2 R. K. Betts, „Conflict or Cooperation? Three Visions Revisited”, *Foreign Affairs*, November/December 2010, t. 89, nr 6.
- 3 Mearsheimer nie stroni od kontrowersji. Wraz ze Stephenem M. Waltem w 2007 roku wydał publikację opisującą wpływy lobby żydowskiego w polityce zagranicznej USA (*The Israel Lobby and U.S. Foreign Policy*), która także spotkała się z mieszaniną uznania i krytyki. J. J. Mearsheimer, S. Walt, *The Israel Lobby and U.S. Foreign Policy*, New York: Farrar 2007. W 2011 roku książka ukazała się także w języku polskim nakładem wydawnictwa Fijor Publishing.
- 4 Chodzi o bohatera hollywoodzkiej produkcji *Magnum Force*.
- 5 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 37.
- 6 Książka *The Tragedy of Great Power Politics* jest z pewnością najpełniejszym wykładem realizmu ofensywnego, jednak wiele najważniejszych założeń teorii zawierają wcześniejsze prace Mearsheimera, a wśród nich: „Back to the Future: Instability in Europe after the Cold War”, *International Security*, 1990, t. 15, nr 1; „Back to the Future Part II”, *International Security*, 1990, t. 15, nr 2; „Back to the Future Part III”, *International Security*, 1990, t. 15, nr 3; „The Future of America’s Continental Commitment”, [w:] G. Lundestad [red.], *No End to Atlantic: The United States and Europe: Past, Present and Future*, MacMillan Press LTD, 1998.
- 7 Analizę obecności myśli zgodnej ze stanowiskiem teoretycznym realizmu (w ramach nauki o stosunkach międzynarodowych) wśród obywateli USA przeprowadził

- Daniel W. Drezner. Zob. D. W. Drezner, „The Realist Idea in American Public Opinion”, *Perspectives on Politics*, 2008, t. 6, nr 1, s. 51-70.
- 8 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 8.
- 9 H. J. Morgenthau, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, Difin, 2010.
- 10 K. N. Waltz, *Theory of International Politics*, Addison-Wesley Publishing Company, 1979 (książka ukazała się także w 2010 roku w języku polskim nakładem wydawnictwa Scholar).
- 11 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 29-54.
- 12 W tym sensie jego rozważania można uznać za komplementarne w stosunku do dorobku realizmu czy neorealizmu. Więcej na ten temat: G. H. Snyder, „Mearsheimer’s World – Offensive Realism and the Struggle for Security. A Review Essay”, *International Security*, 2002, t. 27, nr 1, s. 149-173.
- 13 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 30-32.
- 14 Ibidem, s. 32.
- 15 K. N. Waltz, op.cit., s. 102-128.
- 16 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 21, 32-40.
- 17 G. H. Snyder, op.cit., s. 151-152.
- 18 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 34.
- 19 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 40.
- 20 W nauce o stosunkach międzynarodowych można wyróżnić dwa podstawowe typy definicji hegemonii: jako typ państwa lub systemu międzynarodowego. Mearsheimer podaje definicję mieszczącą się w ramach pierwszej z opisanych grup. Robert Gilpin podaje definicję systemową; hegemonia jest strukturą systemu, „w której pojedyncze, najsilniejsze państwo kontroluje mniejsze państwa lub dominuje nad nimi”. Sens definicji Mearsheimera i Gilpina pozostaje jednak ten sam. Podkreślana jest dominacja i kontrola nad pozostałymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Por. R. Gilpin, *War and Change in World Politics*, Cambridge University Press, New York 1981, s. 29.
- 21 S. Strange, „Toward a Theory of Translational Empire”, E. O. Czempiel, James N. Rosenau [red.], *Global Challenges and Theoretical Challenges*, Lexington Books, 1989, s. 161-76.
- 22 H. J. Morgenthau, op. cit.
- 23 K. Deutsch, *The Analysis of International Relations*, Prentice-Hall 1968.
- 24 Dla przykładu Waltz bierze pod uwagę takie składniki potęgi, jak: ludność, terytorium, zasoby naturalne, zaplecze ekonomiczne, siłę militarną, kompetencję i stabilność polityczną. Natomiast Robert Gilpin pisze o militarnej, ekonomicznej i technologicznej bazie potęgi. Podkreśla, że istotą potęgi jest wpływanie na innych aktorów mimo ich oporu. Por. K. N. Waltz, op.cit, s. 131; R. Gilpin, op.cit., s. 13, 30.
- 25 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 57.
- 26 Ibidem, s. 60-7.
- 27 Badania w obszarze instrumentów wywierania wpływu innych niż siła militarna prowadził chociażby David A. Baldwin. D. A. Baldwin, *Economic Statecraft*, Princeton University Press, Princeton 1985.
- 28 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 83-137.
- 29 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 145.
- 30 Ibidem, s. 140-7.

- 31 Ibidem, s. 238–47.
- 32 Ibidem, s. 247–57.
- 33 Ibidem, s. 250.
- 34 Ibidem, s. 114–28.
- 35 Ibidem, s. 267–333.
- 36 Ibidem, s. 386–92.
- 37 R. Gilpin, op. cit.
- 38 J.J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 41.
- 39 Ibidem, s. 34.
- 40 Mearsheimer analizując zagadnienie stabilności systemu międzynarodowego, ocenie poddaje jedynie system bipolarny, multipolarny zrównoważony oraz multipolarny w nierównowadze (z aspirującym hegemonem). Nie wypowiada się natomiast na temat systemu unipolarnego: J.J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 334–49.
- 41 Do podobnych wniosków doszedł Peter Toft. Por. P. Toft, „John J. Mearsheimer: an Offensive Realist Between Geopolitics and Power”, *Journal of International Relations and Development*, 2005, vol. 8, no. 4, s. 381–408.
- 42 John J. Mearsheimer, „A War the U.S. Can Win – Decisively”, *Chicago Tribune*, January 15, 1991.
- 43 Zob. R. D. Kaplan, „Why John J. Mearsheimer Is Right (About Some Things)”, *The Atlantic*, January/February 2012, <http://www.theatlantic.com/magazine/archive/2012/01/why-john-j-mearsheimer-is-right-about-some-things/308839/>, dostęp: 10.10.2013.
- 44 We wrześniu 2002 roku naukowcy ci opublikowali, za własne pieniądze, kosztujące 38 000 \$ ogłoszenie w magazynie *New York Times*, w którym argumentowali, że wojna w Iraku jest sprzeczna z amerykańskim interesem narodowym: ibidem.
- 45 Oceniając prognozę Mearsheimera należy ponadto wziąć pod uwagę problem interpretacji przyczyn interwencji oraz kwestię dostępu do informacji. Czy Mearsheimer słusznie odczytał intencje Waszyngtonu? Czy Waszyngton miał dostęp do wszystkich informacji, niezbędnych do podjęcia racjonalnej decyzji? Być może USA postępowały właśnie zgodnie z logiką realizmu ofensywnego i zmiana rządu była tylko przykrywką dla właściwego, z gruntu realistycznego przekonania o tym, że interwencja stanowi szansę na wzmocnienie pozycji USA. Uznanie, że percepcja wydarzeń Mearsheimera lub też ocena sytuacji przez elitę rządzącą obarczona była błędem nadal nie rozwiązuje jednak problemu niespójności teorii w zakresie ujęcia konsekwencji hegemonii, o którym mowa w tekście głównym.
- 46 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 402.
- 47 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 396–402.
- 48 W 2001 roku, a zatem w momencie opublikowania książki *The Tragedy of Great Power Politics*, Chiny dalekie były jeszcze od hegemonii regionalnej. Niemniej Mearsheimer widział wiele przesłanek ich szybkiego wzrostu. Powstrzymanie Chin miało jego zdaniem przejawiać się m.in. w powściągliwości wobec państw takich jak Iran, które poprzez konflikt z Zachodem, mogłyby z łatwością znaleźć się w chińskiej strefie wpływów. Za: R. Kaplan, *Why John J. Mearsheimer Is Right...* Por. także: J. J. Mearsheimer, „The Gathering Storm: China’s Challenge to US Power in Asia”, *The Chinese Journal of International Politics* 2010, t. 3, 381–96.

- 49 Cytat pochodzi z uaktualnionej wersji ostatniego rozdziału książki Mearsheimera: J. J. Mearsheimer, *The Tragedy of Great Power Politics*, W. W. Norton & Company, Updated Edition, 2014. Nowa wersja rozdziału dostępna jest na stronie *The National Interest* <http://nationalinterest.org/commentary/can-china-rise-peacefully-10204>, 10.04.2014.
- 50 Państwo to nigdy nie dbało o zdobycze kolonialne. Największy przyrost terytorium miał miejsce w połowie XVII wieku, pod rządami dynastii Qing. Ogromnym i coraz ludniejszym terytorium trudno było zarządzać, kolejni władcy z konieczności skupiali się na rozwoju wewnętrznym, utrzymaniu stabilności i kulturowej jedności, nie dając dojść do głosu imperialnym aspiracjom. Starali się rzecz jasna na własną korzyść kształtować świat dokoła, czynili tak jednak wykorzystując metody różne od tych stosowanych na Zachodzie. Por. H. Kissinger, *O Chinach*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.
- 51 J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 400.
- 52 E. Haliżak, „Geoekonomiczna strategia Chin”, [w:] E. Haliżak [red.] *Geoekonomia*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 592-597.
- 53 H. Kissinger, op.cit., s. 528.
- 54 Ibidem, s. 529-530.
- 55 M. Lacy, *Security and Climate Change: International Relations and the Limits of Realism*, Routledge, 2005, s. 23-43.
- 56 D. W. Drezner, op. cit.
- 57 Mearsheimer poświęcił opisowi rzekomej niechęci obywateli do realizmu część swojej książki: J. J. Mearsheimer, *The Tragedy...*, s. 23-5.
- 58 G. H. Snyder, op. cit, s. 171.
- 59 Głęboko wierzy w to chociażby Robert Kaplan, zob. R. Kaplan, op. cit.
- 60 H. Kissinger, op.cit., s. 526-38.